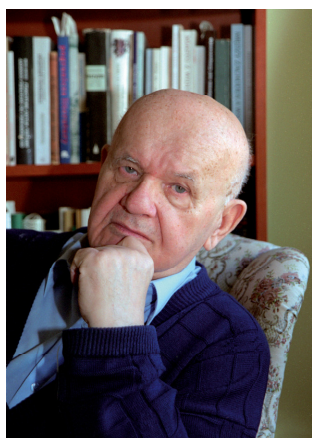


Kosztowne oszczędności

W naszych księgarniach kuszą obecnie klientów tytułami i okładkami, jak również nazwiskami współautorów, różnorakie kompendia do dziejów Polski, Europy i świata. Nakłady ich nie są już ujawniane, ale zaryzykowałbym tezę, iż czym są wyższe, tym więcej błędów zawierają. Przed laty ich obfity wybór przedstawiłem w książeczce *Edytorskie potknięcia* (Gdańsk 1997). Niewiele to pomogło skoro jej dalszy ciąg, zatytułowany *Autorsko-redakcyjne gafy*, stał się tematem osobnego rozdziału w mojej książce *Długi romans z muzą Klio* (Iskry, Warszawa 2007). Nie trafiły już do niej potknięcia ostatniej doby, smutne i komiczne zarazem.



Janusz Tazbir
– Niech oficyny wydawnicze anonsują na obwolutach:
„Wydawnictwo nie bierze odpowiedzialności za informacje zamieszczone w tej książce”..

foto. Andrzej Kobos

W istocie fotografia przedstawia grupę księży sądzących w kolejnym procesie. Podobnych przykładów dałoby się niestety przytoczyć całe mnóstwo.

Rozumiem, iż wydawnictwa dążą do maksymalnej oszczędności. Stąd w wielu z nich zlikwidowano redaktorów, a książki nie są poddawane tzw. recenzjom wewnętrznym. Wszystko ma wszakże swoje granice. Jeśli więc oficyny wydawnicze nie zamierzają zrezygnować z podobnych praktyk, to niech przynajmniej wykosztują się na obwolutę takiej mniej więcej treści: *wydawnictwo nie bierze odpowiedzialności za informacje zamieszczone w tej książce*. Bo przecież sklepy alkoholowe mają obowiązek ostrzegania przed zgubnymi skutkami picia wódki...

JANUSZ TAZBIR

Dla mnie historia kultury, to są po pierwsze dzieje obyczajów ludzkich, zmieniających się z epokami; po drugie, dzieje tego, co określam jako opinie ludzi o przeszłości, o przyszłości, o swoim narodzie, o sąsiadach. Natomiast dzieje polityczne, to przede wszystkim są dzieje wojen przerywanych traktatami, albo traktatów przerywanych wojnami, dzieje bitew, monarchii itd.

Janusz Tazbir

Granty dla samodzielnych badaczy

13 października 2008 *European Research Council* ogłosiła listę zwycięzców w ostatniej, trzeciej dziedzinie, a mianowicie szeroko rozumianej biologii w pierwszym konkursie na *Advanced Investigators Grants* (por: <http://erc.europa.eu/index.cfm>). Idea tych grantów jest podobna jak idea *Starting Independent Grants*, o których pisałem wcześniej w *PAUzie* (nr 4, str. 3) z tym, że przeznaczone są one dla samodzielnych badaczy i nie ma żadnych ograniczeń w tym jak dawno uzyskali oni stopień doktora. Także wielkość grantu jest inna, wynosi ona 3,5 miliona euro w ciągu 5 lat, czyli jest o 1,5 miliona euro wyższa, aniżeli *Starting Grants*.

Bardzo pouczające jest sprawdzenie, do których nowych krajów Unii Europejskiej te granty poszły. Otóż w dziale nauk fizycznych i technicznych na 136 przyznanych grantów dwa trafiły na Węgry, a po jednym – do Polski, Czech i na Cypr. W Polsce grant ten otrzymał profesor Tomasz Dietl z Instytutu Fizyki PAN. Znacznie gorzej poszło nowym krajom UE w naukach społecznych i humanistycznych oraz w naukach biologicznych i pokrewnych. W tych pierwszych naukach na 44 przyznane granty jeden przyznano Bułgarii i jeden Węgrom, zaś w szeroko rozumianej biologii na 78 przyznanych grantów nowe kraje UE nie zdobyły żadnego.

Wspomniane tu liczby są zbyt małe, aby odpowiedzianie stwierdzić, że Węgrzy są lepsi od Polaków, a polscy fizycy lepsi od polskich biologów. Nieco więcej można powiedzieć w oparciu o liczby złożonych wniosków. Takich wniosków o *Advanced Grants* złożono łącznie 2 167, z czego około 3,5% pochodzi z Polski. Niestety procent ten można odczytać jedynie z histogramu i nie wiemy dokładnie ile wniosków złożyli Polacy, ile osoby przebywające w Polsce, a ile wnioskodawców pragnie realizować swój grant w Polsce. Można to jednak odczytać z miejsca, jakie Polska zajmuje w tych trzech kategoriach. Otóż Polacy są wśród innych narodowości na 9 miejscu, a przebywający w Polsce na 13. Oznacza to, że o *Advanced Grants* występowali częściej Polacy pracujący poza krajem, aniżeli w kraju, co wydaje się wynikać ze znacznie mniejszego zainteresowania tymi grantami w naszym kraju, gdzie podobno brakuje pieniędzy na naukę, niż za granicą. Polska jako miejsce proponowane do wykonywania grantu znajduje się na miejscu 10., czyli dalszym niż miejsce Polaków w porównaniu z innymi narodowościami. Wskazuje to wyraźnie, że Polacy, którzy starają się o duże pieniądze na uprawianie nauki, wolą te pieniądze wydawać i naukę uprawiać poza krajem niż w kraju.

Wynika z tego, że Polska nie jest dobrym miejscem do uprawiania nauki i wypada powtórzyć to, co napisałem w *PAUzie* kilka tygodni temu. Bez wprowadzenia w nauce zasad i regulacji takich, jakie mają np. kraje skandynawskie oraz pozbycia się różnych dziwactw nie wydaje się, abyśmy zbliżyli się do europejskiego standardu uprawiania nauki.

ADAM ŁOMNICKI